

Widziane od środka

KRYZYS NA ZIELONEJ WYSPIE



Tegoroczny sierpień jest wyjątkowy - obchodzimy trzydziestą rocznicę powstania „Solidarności”. Nikt z nas jednak nie przypuszczał, że obchody będą odbywały się w cieniu tragedii smoleńskiej, w której zginął Prezydent Lech Kaczyński wraz z małżonką i kilkudziesięciu najwybitniejszych przedstawicieli życia społeczno-politycznego naszego kraju, że będziemy toczyć spór o krzyż i, wreszcie, że rządząca Platforma Obywatelska będzie podnosić podatki.

Dla mnie „Solidarność” to fenomen, który tak bardzo zmienił naszą rzeczywistość. Dzięki milionom Polaków odzyskaliśmy wolność i obaliliśmy komunizm nie tylko w naszym kraju, ale w całej Europie. To dzięki nam runął mur berliński. Niestety, elity dzisiejszej władzy nie chcą wykorzystać tego fenomenu, aby pokazać światu tę piękną kartę naszej historii.

„Solidarność” była i jest Polsce potrzebna, szczególnie teraz, gdy trzeba walczyć o godność i sprawiedliwość naszych rodaków, gdy trzeba walczyć o prawdę o tragedii smoleńskiej. Jest to coś niesłychanego, że mamy do czynienia z największą w historii świata katastrofą lotniczą, w której giną najwyżsi urzędnicy państwa polskiego, a obecna władza próbuje zrobić z tego nic nieznaczący epizod. Wyjaśnienie przyczyn katastrofy, w której zginął Prezydent Polski, powinno być najważniejszą powinnością rządzących, a tak nie jest. Premier Donald Tusk po czterech miesiącach „odkrywa”, że śledztwo i współpraca ze stroną rosyjską nie układa się najlepiej, że pojawia się coraz więcej pytań, na które nie ma odpowiedzi.

Wojnę wokół krzyża przed Pałacem Prezydenckim wywołał Bronisław Komorowski, który jako prezydent elekt w wywiadzie zapowiedział usunięcie krzyża, w zamian nie proponując, nic co upamiętniłoby ofiary smoleńskiej tragedii. Tylko naiwni mogli sądzić, że po takiej wypowiedzi nie będzie reakcji. Nasuwa się pytanie, czy była to gafa prezydenta, czy jednak świadoma prowokacja, aby odciągnąć uwagę opinii publicznej od stanu finansów państwa i od deklaracji wyborczych składanych przez Bronisława Komorowskiego i premiera Donalda Tuska. Bo co to nie miało być: 30-procentowe podwyżki dla nauczycieli, bezpłatna służba zdrowia, zero przywytaczaj, waloryzacja emerytur i rent. Zapewnienie, że inni to mają kryzys, a my się rozwijamy szybciej niż inne państwa Unii Europejskiej - tak przekonywał Polaków kandydat na prezydenta Bronisław Komorowski. Z kolei premier Donald Tusk dumny ogłaszał, że jesteśmy zieloną wyspą rozwoju gospodarczego w czasie recesji. Wybory się skończyły i mamy kłops: stan finansów publicznych jest fatalny, kasa państwa świeci pustkami, a nieudolny i arogancki minister finansów Jacek Rostowski pytany o stan finansów państwa odsyła do strony internetowej ministerstwa. Premier mówiąc o podwyżce podatku VAT przekonuje, że nie dotknie ona najuboższych. Zapewnia, że to tylko kilkanaście groszy, a eksperci zachodzą w głowę, skąd te wyliczenia, które nijak mają się do kwoty 5,5 miliarda złotych, które rząd chce pozyskać. Minister Rostowski mówi, że na podniesieniu podatków wszyscy zyskują, a odpowiedzialnością za zły stan finansów państwa obarcza poprzedni rząd, jakby zapominając, że Platforma Obywatelska rządzi od trzech lat.

Rząd zakłada podniesienie podatku VAT na podstawową stawkę z 22 na 23 procent na okres trzech lat, na nieprzetworzoną żywność z trzech do pięciu procent, z siedmiu na osiem procent wzrosną stawki na leki, budownictwo mieszkaniowe, a jeżeli sytuacja będzie taka jak dziś, od lipca 2012 zostaną wprowadzone 25-procentowe stawki podatkowe, pozostałe stawki wzrosną do siedmiu i dziesięciu procent. Taki wzrost podatku VAT przyniesie znaczne podwyżki i uderzy w najsłabsze grupy społeczne. Szczególnie dotkliwy będzie dla tych, u których w portfelu wydatki na artykuły pierwszej potrzeby, jak żywność, energia, leki, paliwo, czynsz, usługi w tym komunikacja stanowią duży procent.

Wprowadzenie wyższego podatku jest próbą zmniejszenia deficytu budżetowego i ratowania systemu finansowania państwa. Z taką metodą uzdrawiania finansów publicznych nie zgadzają się ekonomiści. To uderza w popyt, w konsumpcję, a w sytuacji, kiedy walczymy z kryzysem musimy wdrażać mechanizmy pobudzające popyt, a nie osłabiające go. Można sobie tylko wyobrazić, co by się działo dzisiaj z naszymi finansami, gdyby nie decyzje poprzedniego rządu o obniżce składki rentowej, gdzie 20 miliardów złotych zasililo rynek konsumpcyjny.

Większość ekonomistów bije na alarm, bo stan finansów publicznych jest katastrofalny. Premier Tusk odpowiada, że nie interesuje go, co będzie za 10 czy 20 lat, ale zadowolenie obywateli żyjących tu i teraz. Jest ponoć czteroletni plan finansowy rządu, ale nikt go nie widział. Mamy podwyżki podatku VAT, jest zapowiedź, że do 2013 roku rząd sprzeda majątek o wartości 55 miliardów złotych. Wiemy, że w tym czasie dług publiczny wzrosnie z 670 miliardów do 920 miliardów złotych, zaś liczba pracowników administracji rządowej zbliży się do 500 tysięcy, a udział wydatków sztywnych w budżecie może sięgnąć 90 procent. W dobrze rządzonej Polsce, jak sprzedaje się majątek, to jednocześnie kraj się oddłuża, a w Polsce dzięki planom rządu sprzedamy majątek, a dług tak się zwiększy.

Rząd z podniesienia podatku VAT chce uzyskać w trzyletnim okresie 5,5 miliarda złotych. Jak to się ma do sytuacji finansowej państwa, łatwo się domyślić i można to skomentować jak większość ekonomistów: to kolejne szerzenie ciemnoty, wirtualne plany, kolejna zielona wyspa itd. Byle tylko do wyborów, nieważny jest stan gospodarki, najważniejsze dla PO i rządzącej koalicji jest podgrzewanie atmosfery, walka o krzyż, straszenie prezesem Jarosławem Kaczyńskim i opowieściami ile to w ciągu tysiąca dni Donaldowi Tuskowi udało się zrobić. W swoim exposé premier złożył 200 obietnic, w tym obniżenie deficytu budżetowego i obniżenie podatków. Jak jest każdy widzi, a najbardziej, niestety, odczuwają to najbardziej nasi rodacy.

STANISŁAW SZWED

Co w nowym roku szkolnym ?

LIST DO NAUCZYCIELI

Koleżanko, Kolego

Sekcja Krajowa Oświaty i Wychowania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” zwraca się bezpośrednio do Ciebie ze względu na wyjątkową sytuację w oświacie. Twoje warunki pracy i płacy ulegają systematycznemu pogorszeniu. Wprowadzone zmiany nie przynoszą także korzyści uczniom i wychowankom, również nie przyczyniają się do poprawy jakości kształcenia.

Straciliśmy już prawo do wcześniejszej emerytury. Zostałaś zobowiązana do prowadzenia dodatkowych bezpłatnych zajęć z uczniami w ramach tzw. „godzin karcianych”. Ich wprowadzenie przyczyniło się niejednokrotnie do likwidacji etatów w szkolnych świetlicach.

Realny wzrost Twoich płac w latach 2008 - 2011 wyniesie 8,8%, a nie 30% jak twierdzi rząd. Konsekwencją rozporządzenia Ministerstwa Edukacji Narodowej w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego jest nie tylko zawężenie nauczanych treści z wielu przedmiotów, ale także znaczne zmniejszenie liczby godzin przeznaczonych na ich realizację w szkole, wskutek czego wielu nauczycieli straci pracę.

Tradycyjnie już, wiele nowych aktów prawnych wydawanych jest w okresie wakacji. Podobnie jest w tym roku. Pierwszego września czekają Cię więc niespodzianki, których być może jeszcze nie jesteś świadomy. Zaczną także obowiązywać wcześniejsze zmiany w Karcie Nauczyciela. I tak:

- nauczyciele szkół podstawowych i gimnazjów będą zobowiązani do dwóch tzw. godzin karcianych, nauczy-

ciela szkół ponadgimnazjalnych nadal do jednej godziny.

- Twój czas pracy i zakres obowiązków ulegnie znacznemu zwiększeniu z uwagi na udział w pracach zespołów powołanych do zdiagnozowania uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych (takich uczniów w każdej szkole jest bardzo wielu), napisania programu, wdrożenia, oceny jego skutków i wypełnienia wymaganej dokumentacji,

- w okresie ferii zimowych i wakacji będziesz oczekiwanie rodziców,

- uczniowie w szkole ponadgimnazjalnej będą mogli być promowani do następnej klasy z jedną oceną niedostateczną.

To tylko niektóre przykłady. Rząd w minimalnym stopniu uwzględnił opinię środowiska oświatowego. Dotychczasowa pasywna postawa nauczycieli stanowiła przyzwolenie na niekorzystne reformy w oświacie.

Koleżanko, Kolego, nie bądź obojętna/y.

Nie pozwól na dalsze obniżanie rangi naszego zawodu i psucie polskiej oświaty.

Wyraż swoją opinię, weź udział w organizowanych akcjach protestacyjnych. Informacje są dostępne na stronie Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania.

Z poważaniem

JADWIGA UTECHT-NOLBRZAK

Przewodnicząca Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”

I co dalej ?

GORZKA DIAGNOZA

Z inicjatywy Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność” 21 lipca 2010 roku w Bielsku-Białej odbyła się konferencja „Raport PRACA POLSKA 2010 - i co dalej?”, z udziałem eksperta Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, ekonomisty i socjologa dr. Stephena Porteta. Uczestnicy konferencji, po wnikliwej dyskusji i analizie obecnej sytuacji, pragną przedstawić swoje wnioski, uwagi i postulaty.

Wyrażamy nasze uznanie dla Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” za podjęcie inicjatywy opracowania raportu na temat sytuacji społeczno-gospodarczej Polski i Polaków w dwadzieścia lat po rozpoczęciu przemian politycznych i ekonomicznych w naszym kraju. To bardzo ważny dokument, zawierający wiele gorzkich spostrzeżeń i wniosków, choć nam, związkowcom, w przeciwieństwie do większości poli-



tyków, dobrze znana jest prawda o sytuacji Polaków i kondycji polskiej pracy. Lektura tego raportu winna być obowiązkiem dla wszystkich osób, odpowiedzialnych za sytuację społeczno-polityczną w Polsce, a zwłaszcza dla przedstawicieli władz, którzy - na przekór faktom - nie kryjąc samozadowolenia wciąż uprawiają propagandę sukcesu.

Uważamy, że obiektywna i wnikliwa diagnoza obecnej sytuacji jest bardzo ważna, ale równie istotne jest, aby teraz konsekwentnie podjąć dalsze decyzje i działania. Jest oczywiste, że główny ciężar walki z patologiami i zagrożeniami, dotyczącymi polskiej pracy, społeczeństwa i rodziny winna podjąć koalicja rządząca, mająca obecnie niepodzielną władzę w naszym kraju. To instytucje państwa powinny, w drodze dialogu, wypracowywać nowe rozwiązania. Niestety, wciąż nie widać chęci podjęcia takich działań. W tej



sytuacji krajowe władze NSZZ „Solidarność” muszą skorzystać z możliwości, jakimi są obywatelskie inicjatywy ustawodawcze. Należy podjąć takie działania, by wprowadzić niezbędne zmiany w polskim prawie. Muszą one poprawić sytuację pracowników i wspierać rodziny poprzez wzrost stabilności finansowej, wzrost wynagrodzeń, zapewnienie pewności zatrudnienia, wzrost wydatków publicznych na politykę rodzinną i usługi publiczne. Muszą też zostać wzmocnione instytucje, zapewniające rzeczywisty dialog społeczny.

W obecnej, dramatycznej sytuacji i wobec wciąż nowych zagrożeń, krajowe władze NSZZ „Solidarność” muszą wezwać wszelkie organizacje społeczne i polityczne do stworzenia ponadpolitycznego bloku na rzecz obrony praw ludzi pracy.

